

NR 1 (185)
KWIECIEŃ 2023 R.



PISMO PARAFII WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH W PSZCZYŃIE

Zmartwychwstał Chrystus Król,
zakrólował nasz Bóg,
śmiercią zwyciężył śmierć,
życie nam dał na wieki.

Kyrieale Benedyktynskie





Golgota XII, fot. K. Świerkot, Biuro Prasowe Jasnej Góry.

Podzielić się cierpieniem przez sztukę

najdawniejszych czasów twórcy szukali inspiracji w Biblii. Pisarze, muzycy, rzeźbiarze, malarze, oceniając swoje czasy, nawiązywali do Pisma Świętego, potwierdzając jego uniwersalność i ponadczasowość. Często motywem było cierpienie Jezusa Chrystusa. Wystarczy przywołać znaną scenę z „Dziadów cz. III” Adama Mickiewicza: „Widzenie Księdza Piotra”, w której poeta realizuje swoją ideę mesjanizmu, porównując cierpienie Polaków pod zaborami, zadawane przez carat, do cierpienia Jezusa Chrystusa. O męce i śmierci Jezusa Chrystusa piszą obszernie wszyscy czterej ewangelisci i te ich relacje o Pasji Jezusa Chrystusa przełożono na język sztuki i przybrały wizje różnych artystów, również twórców filmowych, zresztą nie tylko wierzących. W Gościu Niedzielnym z 26 marca 2023 roku redaktor Edward Kabisz przedstawia dziesięć najlepszych filmów pasyjnych, które tworzyły historię kina religijnego.

Noszą różne tytuły, również „Pasja” i „Golgota”. Oczywiście jest wśród nich „Pasja” Mela Gibsona z 2004 roku, film, który wywołał najwięcej emocji swoim naturalizmem i najbardziej wdarł się w naszą pamięć.

Warto przy okazji przypomnieć definicję „Pasji” i „Golgoty”. Pojęcie „Golgoty” jest jednoznaczne, z aramejskiego Gulgalta, z łaciny Calwaria, co oznacza „czaszka”, dosłownie „sklepienie czaszki”, to wzgórze znajdujące się nieopodal Jerozolimy, gdzie dokonywano egzekucji skazańców i ukrzyżowano Jezusa Chrystusa. Definicja „Pasji” nie jest już tak oczywista. Z łacińskiego „passio” oznacza cierpienie. Stąd w chrześcijaństwie przyjął się motyw Pasji Chrystusa. Współcześnie kojarzy się to pojęcie z wielkim zamięłowaniem do robienia czegoś, co przynosi radość i poczucie spełnienia. Jednak robić coś z pasją, to oznacza robić coś z miłości, z poświęceniem, wymaga to często wyrzeczenia, a nawet cierpienia. Jezus tak bardzo kochał ludzi, że był gotowy za nich cierpieć i oddać za nich swoje życie, a więc prowadził życie pełne pasji, nauczając ludzi, uzdrawiając i odkupił to wielkim cierpieniem i śmiercią na krzyżu. Zatem te dwa znaczenia „pasji” w jakimś sensie się uzupełniają, i choć wydaje się, że z czasem nabrało odwrotnego znaczenia, to jednak łączy je zamięłowanie do czegoś, miłość, oddanie i poświęcenie. Pasja zatem jest jednocześnie cierpieniem i miłością, która płynie z serca, nie z rozumu.

Artystyczne realizacje stacji Męki Pańskiej są różne i datują się od czasów średniowiecza (około XII wieku). Najpierw były to specjalne kaplice wznoszone w rozległych parkach kalwaryjnych (np. w Polsce Kalwaria Zebrzydowska, Kalwaria Pałacowska), a później obrazy lub płaskorzeźby zawieszane wewnątrz kościołów. Są wśród nich dzieła wielkich artystów, np.: późnobarokowego malarza weneckiego Giovanniego Battisty Tiepolo, a z Polaków także twórcę w XVIII wieku Szymona Czechowicza czy artystów nowoczesnych: Józefa Mehoffera, Jerzego Nowosielskiego czy Jerzego Dudy Gracza, który namalował kilka „Drog Krzyżowych”: w kaplicy klasztornej Sióstr Maryi Niepokalanej w Katowicach oraz w ich kaplicy rekolekcyjnej dla młodzieży oazowej i księży w Brennej, a także w kaplicy św. Huberta w Nadrzeczcu na Kresach. Dziełem jego życia jest „Kalwaria Jasnogórska”. I właśnie tej i jeszcze drugiej Kalwarii z Jasnej Góry chciałabym poświęcić więcej miejsca.

Obrazy Drogi Krzyżowej już od XVIII wieku zawisły na Jasnej Górze w krąganku poprzedzającym Kaplicę Matki Bożej. Pielgrzymi z Pszczyzny dokładnie znają stacje Drogi Krzyżowej na Wałach Jasnogórskich, bo przez wiele lat, pielgrzymując w czerwcu do Matki Boskiej Częstochowskiej, modlą się przy tych monumentalnych, realistycznych figurach. Powstały one w związku z wielkim jubileuszem 1900 roku z inicjatywy ówczesnego przeora Jasnej Góry o. Ezebiusza Rejmana. Przez kilkanaście lat, aż do 1913 roku wybitny polski rzeźbiarz Pius Weloński, współpracujący z architektem Stefanem Szyllerem, mozolnie wykonywał kolejnych czternaście, odlanych w brązie, monumentalnych stacji. Wszystkie ustawione są na wysokich kamiennych postumentach, na tle parku jasnogórskiego, a oglądamy je ze szczytu fortyfikacji klasztornej, zatrzymując się przy każdej z nich w czasie odprawiania Drogi Krzyżowej.

Druga Droga Krzyżowa, „Golgota Jasnogórska Trzeciego Tysiąclecia” jest mniej znana, chociaż usytuowana w najważniejszym miejscu sanktuarium, w obrębie Kaplicy Matki Bożej, na piętrze tzw. przybudówki, wzniesionej w latach 1929- 1933 przez Adolfa Szyszko- Bohusza w miejsce dawnych krużganków poprzedzających kaplicę. W 2001 roku, w górnej kondykcji gmachu znalazło swoje miejsce osiemnaście obrazów stacyjnych Jerzego Dudy Gracza, współczesnego malarza urodzonego w 1941 roku właśnie w Częstochowie. Jego Droga Krzyżowa pozostaje bardzo ważnym elementem osobistej wypowiedzi i podzieleniem się cierpieniem przez sztukę. Jest to bowiem osobiste wotum artysty złożone Matce Bożej Jasnogórskiej po operacji serca w szpitalu na Ochojcu. Wśród osiemnastu obrazów, namalowanych farbami olejnymi na płytach pilśniowych o wymiarach 185 cm wysokości i 117 cm szerokości, wyróżnia się wielkością jeden, Stacja XII „Jezus na krzyżu umiera”, posiada wymiary 185x234 cm. Artysta posłużył się techniką realistyczną, a na świadków Męki Pańskiej powołał w dużym stopniu współcześnie żyjących ludzi, wśród których po polskich drogach wędruje Chrystus. Sam autor mówił, że wcześniej namalowane Golgoty i tę łączy jedna idea, idea samotności i niezrozumienia Chrystusa wśród i przez swoich wyznawców. „Fascynuje mnie takie podejście do tego tematu. Samotność Boga, samotność człowieka wśród najbliższych, w rodzinie, wśród przyjaciół, wyznawców, zwolenników, samotność w tłumie”. Ta wypowiedź artysty pozwala lepiej zrozumieć osobistą genezę powstania Golgoty i jej niezwykle wyraz artystyczny. Specyficzna technika malarska Dudy Gracza jest łatwo rozpoznawalna, bo obrazy te namalowane zostały tak samo pojętym realizmem, przerysowanym, pełnego elementów groteski, a czasami nawet bliskiego karykatury. Duda Gracz zawsze przedstawia świat „realnych” ludzi, jakby nieco zdeformowanych, wykrzywionych, brzydkich, gorszych, śmiesznych lub żalonych. Na tle tego dziwnego tłumy autor ustawia ludzkiego Chrystusa, także trochę pokracznego, pozbawionego piękna, upokorzonego, ale i zwycięskiego zarazem. Nie jest dziełem przypadku, że artysta wraca do średniowiecza i na stosunkowo małej przestrzeni mnoży wątki i postacie.

Artysta nie chce dostarczyć kościołowi eleganckiej kolekcji i uspokoić widza, wręcz odwrotnie „chłoszcze nas” ostrymi słowami, napomina, a nawet rzuca w twarz ciężkie oskarżenia. Wymaga od nas aktywności, nie tylko w przeżywaniu Męki Pana, ale i w uczynieniu rachunku sumienia nad własnymi grzechami. Najlepiej oddać głos samemu malarzowi: „Zależy mi, aby Golgota Jasnogórska nie była historią obrazkową sprzed 2000 lat, którą z dobrym samopoczuciem (że to nie myśmy ukrzyżowali) sprawujemy w Wielki Piątek. Ta Golgota jest dzisiaj, teraz i tutaj, w katolickiej Polsce”. I właśnie dlatego Jerzy Duda Gracz w przestrzeń wypełnioną bohaterami z Ewangelii wprowadza osoby współczesne, zarówno powszechnie znane, jak: Prymas Stefan Wyszyński i Ojciec Święty Jan Paweł II, jak i ludzi reprezentujących pewne zawody, profesje, charaktery. Pośród tych ludzi znajduje się najbliższa rodzina malarza, jak i on sam, Jerzy Duda Gracz pomaga dźwigać krzyż Jezusowi. Autor wierzy w zdolność ludzi do moralnego odrodzenia i ostateczny tryumf Bożej Miłości i dlatego nie kończy cyklu obrazem śmierci Jezusa i złożeniem do grobu lecz dodaje jeszcze cztery obrazy zatytułowane: „Jezus Zmartwychwstaje”, „Jezus ukazuje się Apostołom”, „Jezus ukazuje się w Galilei” i „Wniebowstąpienie do Częstochowy”. Oto życie tryumfuje nad śmiercią, Miłość nad złem, a Światło, rozlane ponad tłumami pielgrzymów zgromadzonych przed jasnogórskim sanktuarium, tryumfuje nad ciemnością.

Należałoby postawić pytanie, jakie wezwanie postawił przed nami, widzami malarz Golgoty Jasnogórskiej?, albo jeszcze inaczej - Stwórca za pośrednictwem wizji artysty? Na pewno nie pozwala przejść obojętnie, budząc nas z błogiego samozadowolenia i zmusza do rachunku własnego sumienia. Żeby tak się stało, trzeba koniecznie zobaczyć Golgotę Jasnogórską, przy najbliższej pielgrzymce do Częstochowy wdrapać się po kilkunastu schodach na piętro przybudówki i poświęcić chociaż pół godziny na obejrzenie i przeżycie tego dzieła. A może kupić album i spróbować bardziej zrozumieć niełatwe przecież przesłanie artysty w spokoju domowego ogniska, w modlitewnym skupieniu rozważając pojedyncze stacje Golgoty Jasnogórskiej. Może dojrzyysz w którejś postaci swoją twarz.

Kiedy poeta współczesny Ernest Bryll obejrzał te obrazy Dudy Gracza, to bardzo go poruszyły i zainspirowały poezją. Obaj twórcy spotkali się w niecodziennych okolicznościach, w 1999 roku leżeli w jednym szpitalu, u profesora Bochenka na Ochojcu i byli operowani na serce, „*tak samo każdy z nas po cztery bypassy*”- wspomina Bryll. Wtedy już malarz zaproponował: „*A wierszy do tego byś nie złożył?*”. I złożył, napisał cykl, który jest uzupełnieniem tej „Golgoty” malarskiej. Jednak nie są to bezpośrednie komentarze do każdej stacji, raczej osobiste widzenie, o dotykaniu cierpienia każdego ludzkiego serca. O ile obrazy Gracza odwołują się do historii Polski, narodowych przywar i słabości, o tyle Bryll pisze o „Golgotcie”, która jest obok nas i w nas. Oto chociaż dwa przykłady, Stacji III: Jezus po raz pierwszy upada:

*„Niósł belkę. Upadł. Dyszy przed nami
A my spłoszeni, nieprzygotowani
Udajemy- nic nie widzimy.*

*Jest niedziela. My, pięknie odziani
Do kościołów bardzo się spieszymy
Gdzie czcigodnie śpiewając pieśni
Razem z Bogiem bezpiecznie jesteśmy*

*Bo Pan tam jest. Więc, mówiąc
szczerze
na ulicy
Nie może leżeć”.*

I przykład Stacji XIV: Jezus do grobu złożony:

*„Wczoraj był w moim życiu znowu
gorzki piątek
Sucho i czarno. Nagle Go spotkałem
I jak to bywa zawsze- nie poznałem
Choć miał na dłoniach krwawych
blizn
zaczątek*

*Ani Mu było potrzebne gadanie
Gdzie się świnilem, ślinilem, dławilem
Obudź się- szepnął. Nagle się
zbudziłem.
Jeśli chcesz, Bryllu, jutro będzie
Zmartwychwstanie”.*

Tekstami Ernesta Brylla zainteresował się popularny artysta z kręgu muzyki poetyckiej Marcin Styczeń

i wraz z Joanną Lewandowską napisał muzykę do tego oratorium i w okresie wielkanocnym zaczęli koncertować w różnych miastach Polski. Jeden z tych koncertów, w 2012 roku był wyjątkowy, bo na Jasnej Górze w Kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej na specjalne zaproszenie o.o. Paulinów. W lutym 2013 roku nakładem Edycji Świętego Pawła ukazała się płyta „Golgota Jasnogórska”, która otrzymała nagrodę Feniksa w kategorii – muzyka chrześcijańska.

Miałam okazję na żywo posłuchać tego poematu pasyjnego, 24 marca w kościele św. Maksymiliana w Bielsku - Aleksandrowicach. Kompozytor Marcin Styczeń wraz z Heleną Advent zaśpiewał tylko z akompaniamentem gitary czternaście stacji, a cztery stacje - recytowane odczytał ks. Marek Studencki w zastępstwie chorego autora Ernesta Brylla, który zwykle wykonywał je sam. Ta surowa ascetyczna forma powodowała, że teksty jeszcze bardziej uderzały w słuchaczy i nie

pozwalają na obojętność czy nudę. Muzyka, słowa i obrazy Dudy Gracza, wyświetlane na ekranie, przemówiły do mnie głęboko i zainspirowały do napisania tego artykułu. Polecam serdecznie posłuchanie „Golgoty Jasnogórskiej” ze słowami Ernesta Brylla i muzyką Marcia Stycznia, bo mądre, wymowne słowa, połączone z sugestywną muzyką i wyśpiewane spokojnym głębokim głosem, mogą poruszyć nawet zatwardziałe serca.

Ula Rygula

Specjalny odpust w Panewnikach

Penitencjaria Apostolska udzieliła bazylice panewnickiej specjalnego przywileju odpustu zupełnego. Można go uzyskać od 25 marca 2023 roku do 2 lutego 2024 roku.

Przywileju odpustu zupełnego związany jest z 800. rocznicą zbudowania przez św. Franciszka pierwszej stajenki w Greccio (Włochy). To właśnie w 1223 r. św. Franciszek z Asyżu ukazał mieszkańcom Greccio Tajemnicę Bożego Narodzenia poprzez inscenizację narodzin Pana Jezusa.

Na Górnym Śląsku klasztor franciszkanów w Katowicach-Panewnikach potocznie nazywany jest Śląskim Asyżem. Słynie z parkowej kalwarii ze stacjami Drogi Krzyżowej, kaplicami różańcowymi oraz najstarszym miejscem kultu – kopia Grotty z Lourdes z 1905 roku – przy której w okresie letnim odprawiane są msze święte, a w maju – nabożeństwa maryjne.

Drugim słynnym panewnickim elementem jest coroczna szopka bożonarodzeniowa. Od ponad 100 lat tamtejsi

franciszkanie nie tylko budują największą szopkę na Śląsku, ale także organizują adorację Bożego Dzieciątka podczas licznych nabożeństw stanowych i adoracji.

Rok łaski odpustu zupełnego w Katowicach-Panewnikach rozpoczął się w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca 2023 roku Mszą św. o godzinie 12.00. Franciszkanie przez blisko rok zapraszają nas do korzystania z łask związanych z jubileuszem franciszkańskim.

Odpust zupełny można zyskać pod zwykłym warunkami (stan łaski uświęcającej, przyjęcie Komunii św., modlitwa w intencjach papieża) oraz odmawiając specjalną jubileuszową modlitwę.

Tomasz Zygmunt



Dziecię Jezus, przychodzisz do nas z nieba, aby przynieść nam zabawienie.

Rodzisz się z Maryi Dziewicy w ubogim żłóbku w Betlejem i obdarzasz świat swoim pokojem.

Jesteś wśród prostych pasterzy, przychodzą do Ciebie królowie, przychodzi i ja, podobnie jak św. Franciszek z Asyżu z otwartym sercem i gorącą wiarą. Przyjmij Panie mój pokłon i moją skromną modlitwę:

Niech Twoje błogosławieństwo towarzyszy Kościołowi, Ojczyźnie, mojej rodzinie,

bliskim, a także wszystkim potrzebującym i uciskanym.

Zeslij Boże Dziecię swoje łaski zwłaszcza dzieciom, rodzicom, dziadkom.

Niech małżeństwa cieszą się zdrowym potomstwem.

Obdarz swoją Miłością każdego człowieka, który przez Ciebie został odkupiony.

Niech prawda o twoim Wcieleniu przyniesie światu nadzieję i radość.

Niech w ludzkich sercach zapłonie na zawsze Twa Miłość. Amen

Katolicki sierociniec w Pszczynie

W aktach pszczyńskiego magistratu, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Pszczynie, zachował się protokół wizytacji „Katolickiego Sierocińca dla rzymskokatolickich sierot w Pszczynie”. 13 kwietnia 1937 roku, na polecenie ks. biskupa Stanisława Adamskiego, przybył do tutejszej parafii oficjał sądu biskupiego, ks. kanonik Karol Skupin. Przy wizytacji obecni byli ponadto: ks. dziekan Mateusz Bielok jako przewodniczący kuratorium zakładu oraz

zatwierdził biskup wrocławski kardynał Georg Kopp oraz 26 września tegoż roku niemieckie Ministerstwo do Spraw Duchowieństwa i Spraw Wewnętrznych. Stan majątkowy fundacji 13 kwietnia 1937 roku przedstawiał się następująco: dom mieszkalny, masywny z piwnicą, kryty eternitem, na parterze 5 pokoi, kuchnia oraz salka, na strychu 5 pokoi i salka. W ogrodzie stała średniej wielkości stodoła oraz zabudowania gospodarcze. Stan wszystkich budynków określono jako dosyć dobry. Własnością zakładu były 2,20 ha gruntu, a 3 morgi pruskie, tj. około 0,75 ha

To tyle danych z protokołu. Z akt inspektoratu szkolnego wiadomo dodatkowo, że władze pruskie zastrzegły, by zatrudniano jedynie siostry z niemieckim obywatelstwem. Rozmowy z sierotami mogły być prowadzone tylko po niemiecku. Z kształcenia elementarnego dzieci miały korzystać w szkole powszechnej. W 1902 roku do pracy w sierocińcu skierowano s. M. Gottardę, s. M. Elisę i s. M. Dignę. Z 1903 roku zachował się imienny wykaz wychowanków – 8 dziewcząt i 13 chłopców. W następnych latach liczba dzieci wahała się od 10 do 50. W korespondencji Wydziału Powiatowego czytamy, że na ręce starosty pszczyńskiego dra Stanisława Olszewskiego wpłynęły w 1938 roku podziękowania za otrzymane 23 czerwca i 20 października subwencje, o łącznej kwocie 1000 zł. Pieniądze przekazane zostały dla sierocińca św. Józefa. Wykorzystano je do przeprowadzonego w 1938 roku remontu budynku ofiarowanego przez księcia, a wymagającego dostosowania do aktualnych potrzeb. W rozliczeniu wydatków wymienia się m. in. postawienie pieców, zakup stalowych łóżek oraz 25 krzeseł.

W 1941 roku dom zajęły niemieckie władze okupacyjne. Dzieci skierowano do innych zakładów.


Małgorzata Tomczykiewicz

Opracowano na podstawie materiałów zasobu Archiwum Państwowego i Parafii pw. Wszystkich Świętych w Pszczynie

proponowani na jego członków – burmistrz Pszczyny Józef Żmij i radny miejski Józef Tulaja. Przełożoną Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza, prowadzących sierociniec, była wówczas s. M. (siostra Maria) Korbiniana Walczyk (ur. 22 listopada 1875 r. w Józefowcu k. Rybnika, zm. 6 marca 1965 r. w Żorach).

W 1881 roku, jak czytamy w wyżej wymienionym dokumencie, połączono legat w wysokości 30 tysięcy marek, zapisany w 1879 roku w testamencie ks. kanonika Ernsta Kosmeliego z fundacją ks. proboszcza Hugona Ohla. W 1901 roku zakupiono dla zakładu od ks. prałata Antoniego Phillipiego posesję z domem i ogrodem na dawnym Niemieckim Przedmieściu Pszczyny (obecnie Sznelowiec). 30 kwietnia 1901 roku statut tej nowej placówki

dzierżawiono od księcia pszczyńskiego za roczną opłatą 30,29 zł. Ponadto w roku wizytacji księżę pszczyński Jan Henryk XV podarował placówce sąsiedni dom z ogrodem o powierzchni 0,44 ha, w związku z czym kuratorium czyni starania o dokonanie wpisu do księgi wieczystej. W 1937 roku w zakładzie pracowały 4 siostry zakonne, 2 świeckie pomoce oraz 1 robotnik. Siostry poza utrzymaniem nie pobierały pieniężnego wynagrodzenia. Ubiór kupowały z ofiar dobroczyńców. Zgodnie ze statutem członkowie kuratorium zarządzającego majątkiem pod nadzorem ordynariusza diecezji pełnili funkcje honorowo. Ponadto ks. dziekan Mateusz Bielok oświadczył, że roczne subwencje dla sierocińca wynosiły dotąd 1200 zł od pszczyńskiego magistratu i 1200 zł od parafii Wszystkich Świętych.



Wiadomości Parafialne
Pismo Parafii Wszystkich Świętych
w Pszczynie

Redaguje zespół.
Redaktor prowadzący: Tomasz Zygmunt.
Opiekun duchowy: ks. Łukasz Rączka.

Kontakt z redakcją:
redakcja@wszystkichswietych.info
Zdj. w numerze: pixabay.com, freepik.com

Droga Krzyżowa ulicami miasta

Fot. Andrzej Gryn timer











Komunikat w sprawie informacji o zabójstwie Czcigodnego Sługi Bożego, ks. Franciszka Blachnickiego

Z ogromną uwagą i wdzięcznością przyjęliśmy nowe informacje dotyczące osoby czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, podane 14 marca 2023 roku przez prokuratora generalnego, ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę, prezesa Instytutu Pamięci Narodowej Karola Nawrockiego oraz zastępcę prokuratora generalnego, dyrektora Głównej Komisji ds. Ścigania Zbrodni Przeciw Narodowi Polskiemu Andrzeja Pozorskiego, o uzyskanych w wyniku śledztwa dowodach na otrucie, a tym samym na zabójstwo ks. Blachnickiego. Po 36 latach od śmierci czcigodnego sługi Bożego, która miała miejsce 27 lutego 1987 roku, wiemy zatem z całą pewnością o fakcie zabójstwa dokonanego na jego osobie.

Dlatego w imieniu wielu wiernych Kościoła w Polsce i w innych krajach, gdzie znana jest sława świętości ks. Blachnickiego, jako odpowiedzialni za proces beatyfikacyjny czcigodnego sługi Bożego, który od 1995 roku prowadzi Archidiecezja Katowicka, wyrażamy wdzięczność wobec Instytutu Pamięci Narodowej, a szczególnie wobec prokuratora prowadzącego śledztwo, za żmudną i wnikliwą pracę, która pozwoliła ustalić te niezwykle ważne fakty, dotyczące końca życia czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

Już bowiem same te informacje pozwalają, aby w nowy sposób spojrzeć na świętość życia ks. Blachnickiego, potwierdzoną już przez Kościół poprzez papieski

dekret o heroicznosci cnót z 30 września 2015 roku.

Niewątpliwie sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki był prześladowany za wiarę niemalże od początku posługi kapłańskiej. Pierwsze odnotowane działania władz komunistycznych i podległych im tajnych służb Urzędu Bezpieczeństwa wobec jego osoby miały miejsce już w 1954 roku, gdy ks. Blachnicki miał zaledwie 4 lata kapłaństwa. Jego bezkompromisowa postawa wiary realizowana przez 37 lat gorliwej posługi kapłańskiej nieustannie spotykała się z prześladowaniami i inwigilacją ze strony władz komunistycznych i służby bezpieczeństwa, z licznymi rewizjami, nękaniami, przesłuchaniami. Ksiądz Blachnicki za prowadzenie religijnej działalności trzeźwościowej w ramach apostołskiego dzieła o nazwie Krucjata Wstrzemięźliwości został w marcu 1961 roku osadzony przez władze komunistyczne w więzieniu w Katowicach. W tym samym więzieniu w czasie II wojny światowej jako 21letni polski patriota, żołnierz Wojska Polskiego, działacz polskiej konspiracji niepodległościowej (wcześniej od czerwca 1940 roku więziony w obozie Auschwitz jako numer obozowy 1201) oczekiwał przez 135 dni w celi śmierci na wykonanie wyroku przez ścięcie.

W 1961 roku władze komunistyczne skazały ostatecznie ks. Blachnickiego za prowadzoną działalność na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata. W kolejnych latach ks. Blachnicki został pracownikiem naukowym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i charyzmatycznym twórcą oazowego Ruchu Światło-Życie i innych dzieł apostołskich. W tamtym okresie trwały nieustanne, wypływające z nienawiści do wiary prześladowania ze strony tajnych służb komunistycznych wobec jego osoby i dzieł religijnych, które niestrudzenie tworzył. Było tak również wówczas, gdy od końca 1981 roku w stanie wojennym, którego ogłoszenie zastało go za granicą, przebywał poza Polską, aż do samej tragicznej śmierci w wyniku otrucia w 1987 roku, a więc zaledwie 2 lata przed zmianami systemowymi w Polsce i całym bloku sowieckim. Warto dodać, że ostatnia sprawa zainicjowana i prowadzona przez służby komunistyczne przeciw ks. Blachnickiemu została zamknięta dopiero w 1992 roku – 5 lat po jego śmierci, 3 lata po zmianach systemu polityczno-społecznego w Polsce.

Można z całą pewnością powiedzieć, że całe życie i posługa ks. Franciszka Blachnickiego były nie tylko dojrzewaniem do heroicznosci cnót, czyli świętości wyznawcy, ale również nieustannym doświadczeniem męczeństwa poprzez prześladowania i cierpienia, które ponosił z tytułu swej żarliwej wiary. W 1985 roku czcigodny sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki zapisał w czasie swojego pobytu w Rzymie, w bazylice św. Piotra, że w modlitwie powiedział Bogu, iż jest gotów „życie swoje oddać

za Kościół i jego odnowę”. W świetle ostatnich informacji o jego zabójstwie wydaje się, że można powiedzieć, że Bóg tę modlitwę czcigodnego sługi Bożego przyjął dosłownie.

Oczywiście sprawa zabójstwa ks. Blachnickiego musi być poddana dalszemu badaniu, czekamy z wielką uwagą na kolejne wyniki rzetelnie prowadzonego śledztwa, aby później poddać sprawę ostatecznemu rozeznaniu Dykasterii do Spraw Kanonizacyjnych, z którą jesteśmy w kontakcie, i samego Ojca Świętego.

Jako odpowiedzialni za proces beatyfikacyjny czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego zapraszamy wszystkich wiernych w Polsce i poza jej granicami, w tym szczególnie członków wszystkich gałęzi Ruchu Światło-Życie, dawnych i obecnych, którym bliska jest osoba czcigodnego sługi Bożego, do gorliwej modlitwy o rychłą beatyfikację ks. Blachnickiego i o cud – znak uzdrowienia za jego wstawiennictwem. Dzisiaj, 36 lat po jego śmierci, wydaje się, że ten „cud” się zdarzył. „Zbrodnia doskonała”, jaką było morderstwo na osobie sługi Bożego ks. Blachnickiego, została zdemaskowana i ukazana światu, pokazując bolesną, nieraz zapomnianą dzisiaj

prawdę o latach komunizmu, gdzie tak wielu kapłanów było prześladowanych za wiarę nie tylko w czasach stalinowskich, ale także w latach osiemdziesiątych XX wieku, kiedy propaganda PRL-u głosiła normalizację stosunków między państwem a Kościołem.

Warto zauważyć, że przekazana w bieżącym roku informacja o zabójstwie ks. Franciszka Blachnickiego zbiegła się z dramatycznym czasem bolesnego ataku na osobę św. Jana

Pawła II. Można powiedzieć, że w tym niezwykle trudnym okresie czcigodny sługa Boży ks. Blachnicki stanął po raz kolejny, już z drugiej strony życia, u boku swego przyjaciela i duchowego przewodnika, jakim był dla niego św. Jan Paweł II, aby przypomnieć, że czasy Polski Ludowej to dziesięciolecie prześladowania Kościoła. Trzeba o tym pamiętać, kiedy zaczyna się ukazywać obraz tamtej epoki na dokumentach opracowanych przez komunistyczne służby, dokonujące w bardzo wyrafinowany sposób opresji i prześladowania Kościoła, nie cofając się przed fizyczną eliminacją duchownych.

Gorliwie módlmy się o to, aby – jeśli jest to zgodne z wolą Bożą – jak najrychlej całemu Kościołowi i światu została

ukazana świętość czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego zarówno w wymiarze heroicznego cnót, jak i chwały męczeństwa. Za wzorem sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego módlmy się do Chrystusa Sługi, który „uniżył się aż po śmierć na krzyżu”, powtarzając wraz z Niepokalaną Służebnicą Pańską: „Bądź wola Twoja!”.

Czcigodny sługo Boży ks. Franciszku Blachnicki, wstawiaj się za nami!

Abp Wiktor Skworec

arcybiskup metropolita katowicki odpowiedzialny za proces beatyfikacyjny czcigodnego sl. B. ks. F. Blachnickiego

Bp Adam Wodarczyk

biskup pomocniczy archidiecezji katowickiej postulator procesu beatyfikacyjnego czcigodnego sl. B. ks. F. Blachnickiego

Katowice, 24 marca 2023 roku, w 102. rocznicę urodzin czcigodnego sl. Bożego ks. Franciszka Blachnickiego



Alleluja!

Żyw już jest śmierci Zwycięzci!

Drodzy Czytelnicy!

Chrystus Pan Zbawiciel zmartwychwstał.

Wszyscy radujmy się tym czasem
i z radością patrzmy w przyszłość.
Niech w ten świąteczny czas radość
wypełni Wasze serca.
Niech Wielkanoc stanie się dla was
czasem odnowy i pokoju.

Duszpasterze i Radaktorzy
„Wiadomości Parafianych

Dzieje Chusty świętej Weroniki

Święta Weronika - wszyscy znamy jej postać, mimo, że imię jej nie jest wymieniane w Ewangeliach. Według tradycji, była tą kobietą, która w drodze na Golgotę w geście pełnym współczucia otarła chustą twarz Jezusa, dzięki temu został na niej cudownie odcisnięty Jego wizerunek. Postać Weroniki jest upamiętniona w VI stacji Drogi Krzyżowej odprawianej podczas liturgii Wielkiego Piątku. Czy żyła naprawdę, wiemy tylko z Apokryfów (wg Encyklopedii PWN - to starożytne pisma religijne żydowskie i chrześcijańskie, które nawiązują do literatury biblijnej, ale nie weszły do kanonu i nie zostały uznane przez Kościół za wiarygodne). Przypisywano jej, że była handlarzką płócien, stąd wyjaśnienie powodu, dla którego posiadała taką chustę i mogła nią otrzeć twarz Jezusa. Cudowny wizerunek cierpiącego Jezusa miał pomóc odzyskać zdrowie wielu osobom, ale nie tylko. Głównym „Przeznaczeniem chusty było ukazanie ludziom wierzącym (...) oblicza, które ucieleśnia tajemniczy cud przemiany Boga w człowieka” – pisał Massimo Centini w książce „W poszukiwaniu Weroniki”. Chusta była również symbolem mocy Chrystusa. W późniejszym okresie nazywana była różnie: panniculum Christi, sudarium czy Veraikon. Twarz Chrystusa na chuście przedstawiona była frontalnie, z otwartymi oczami. Chrystus ma na niej długie włosy i cierniową koronę na głowie. Na twarzy można zobaczyć ślady udręki i cierpienia. Sama postać Weroniki obrosła legendami. Od VI do VII wieku powstawały różne teksty na ten temat. Euzebiusz w Historii Kościoła pisze o kobiecie o imieniu Hermoriosa pochodzącej z miasta Paneas (Cezarea Filipowa), która miała zostać uleczona przez Chrystusa. Zaś w Aktach Piłata wymieniana jest pewna Berenika, której imię można tłumaczyć jako „niosąca zwycięstwo”, w cudowny sposób uleczona z długo trwającego krwotoku. Kobieta ta miała posiadać cudownie namalowany na chuście obraz Chrystusa. Według innej legendy Weronika

dotarła aż do Francji (Medoc) wraz z poślubionym Zachariaszem, znanym z Ewangelii św. Łukasza. Zachariasz, który wcześniej był zwierzchnikiem celników rozpoczął życie pustelnicze, zaś Weronika podróżowała po Francji i ewangelizowała. W innych pismach apokryficznych pojawia się po raz pierwszy imię „Veronice”. Jest w nich mowa o uleczeniu cesarza Tyberiusza, dotkniętego prawdopodobnie trędem. Cesarz dowiedział się o zdolnościach cudotwórczych Jezusa i dlatego wysłał do Palestyny wysłannika Woluzjana, w celu odszukania Go i sprowadzeniu do Rzymu. Niestety, gdy Woluzjan przybył do Palestyny, Jezus już został ukrzyżowany. Posłaniec zdobył jednak wiadomość, że pewna kobieta zwana Weroniką jest w posiadaniu cudownej chusty z wizerunkiem Zbawiciela. Chusta ta posiada moc uzdrawiającą. Weronika w swej dobroci i miłości do Chrystusa udała się wraz z Woluzjanem do Rzymu. Tam Tyberiusz chciał koniecznie poznać kobietę, która miała zaszczyt dotykać skraju szat Jezusa i Jego twarzy. Zobaczywszy cudowny wizerunek Jezusa, Tyberiusz upadł na ziemię, adorował Go i natychmiast został uzdrowiony. W podzięce Cesarz kazał obsypać Weronikę złotem. Podobnie brzmiąca historia pochodzi z IV wieku, a związana jest z królem Edessy Abgarem. Król ten żyjący w czasach ziemskiej działalności Chrystusa pewnego razu ciężko zachorował. Słyszał o uzdrawiających zdolnościach Jezusa i posłał po Niego swojego sługę. Jezus odmówił, ale pozwolił, aby sługa ten go sportretował.

Twarz Jezusa jaśniała niesamowitym blaskiem i trudno było zrobić malowidło. Jezus obmył więc twarz wodą, otarł ją tkaniną, na której odbił się Jego wizerunek. Po otrzymaniu płótna król Abgar natychmiast wyzdrowiał. Cudowna tkanina odtąd była otaczana wielką czcią. Niestety wnuk Abgara okazał się osobą niewierzącą i ówczesny biskup Edessy w obawie przed zniszczeniem chusty,

schował ją w sobie tylko znane miejsce. Płótno przeleżało tam wiele lat, dopiero późniejszy biskup miasta we śnie otrzymał wskazówki, gdzie szukać relikwii. Chusta została potem przewieziona do Konstantynopola, skąd wywieźli ją Krzyżowcy w roku 1204. W XII-XIII wieku zaczynają pojawiać się opowiadania, które ściśle już łączono z Męką Pańską. W roku 1300 wydano La Bible en françois Rogera d'Argenteueila, gdzie postać Weroniki nierozdzielnie łączy się z Drogą Krzyżową, a samo jej imię tłumaczy jako: „prawdziwy obraz” (łac. vera prawdziwy, gr. eikon obraz). Nasz święty Jan Paweł II tak o Weronice powiedział: „Tradycja przekazała nam Weronikę. Być może uzupełnia ona historię Cyrenejczyka. Ponieważ jest pewne, że chociaż, będąc niewiastą, nie niosła krzyża fizycznie i nie została do tego przymuszona, to jednak niosła z pewnością ten krzyż z Jezusem: niosła go tak jak mogła, jak w tym momencie było to możliwe i tak jak jej to dyktowało serce, i otarła Jego Oblicze”.

Ale co działo się z Chustą Weroniki? Według zapisów była przechowywana w Bazylice św. Piotra. Pisał o tym w 1160 Petrus Mallius w Historia Basilicae Vaticanae. Potwierdził w niej, że w Bazylice św. Piotra znajduje się kaplica Świętej Matki Bożej Dziewicy Marii, zwana Weroniką, gdzie jest niewątpliwie chusta z twarzą Chrystusa. W XVII wieku historyk Gasparo Alveri informował, że sześć rzymskich rodzin odpowiadało za strzeżenie Najświętszego Oblicza. Chustę Weroniki w rękach papieża Celestyna III, zobaczył król Francji Filip II August wracający przez Rzym ze swej trzeciej krucjaty. W swych pamiętnikach opisał ją jako „Płótno lniane, które Chrystus przyłożył do twarzy i na którym jeszcze dziś to odbicie wydaje się bardzo wyraźne, tak jakby była tam obecne samo Oblicze Chrystusa”. Od roku 1208 datuje się tradycja procesji ustanowiona przez papieża Innocentego III. W tym czasie Najświętsze Oblicze często było pokazywane wiernym. Wielu artystów

malarzy podejmowało się zadania namalowania Chusty Weroniki. Wśród nich można wymienić Albrechta Dürera czy El Greca. W Rzymie takim malarzem był Ugo da Carpi, który w roku 1525 namalował obraz poświęcony dawnej Kaplicy Najświętszego Oblicza. Malarz ten mógł być ostatnim, który widział oryginalną Chustę, gdyż dwa lata później zniknęła ona w tajemniczy sposób.

Nie wiadomo czy stało się to w czasie rozbudowy Bazyliki św. Piotra czy też w czasie określanym dzisiaj jako „zdobycie i grabież Rzymu”. Działo się to 6 maja 1527 roku. W dniu tym najemni żołnierze w służbie Karola V Habsburga zmusili papieża Klemensa VII do zabarykadowania się w Zamku św. Anioła, a następnie do ucieczki do Orvieto. Papież pozostał tam do momentu uznania koronacji Karola V na władcę Świętego Cesarstwa Rzymskiego. W tym czasie plądrowano Bazylikę św. Piotra z wszelkich cennych rzeczy, zaś w samej Bazylice zginęło około 500 ludzi. Wszyscy bali się o relikwie i Chustę Weroniki. Zaczęły pojawiać się liczne hipotezy. Jedni twierdzili, że Chusta z Najświętszym Obliczem nie zginęła a inni wprost przeciwnie.

W roku 1616 do pałacu Watykańskiego dotarł list adresowany do papieża Pawła VI od królowej Marii Konstancji Austriaczki, żony polskiego króla Zygmunta III. Królowa będąc bardzo pobożną prosiła o podarowanie reprodukcji „obrazu Weroniki”. I taką reprodukcję wykonano. Teraz jest pytanie czy wykonano ją z oryginału czy też z „nowego prototypu” Chusty?. Giacomo Grimaldi, duchowny i notariusz Bazyliki Watykańskiej w swoim rękopisie pisze, że w 1606 roku oglądał oryginał Chusty. Faktem jest, że do dnia dzisiejszego Watykan nigdy nie potwierdził oficjalnie, że nie posiada już relikwii, która pokazywana jest nadal podczas nieszporów w piątą niedzielę Wielkiego Postu. Wracając do naszej królowej, to oprócz kopii dla Niej w latach 1616-1617 wykonano ich co najmniej pięć. Jedną dla papieża, drugą dla zakrystii Bazyliki Watykańskiej, dla wielkiego księcia Toskanii i dla biskupa Roberta Ubaldiniego. Kopie te nie były piękne, bo jak napisał papież Paweł V w liście do królowej Marii Konstancji, trudno było znaleźć artystę, który stworzyłby obraz prawie identyczny z Chustą św. Wero-

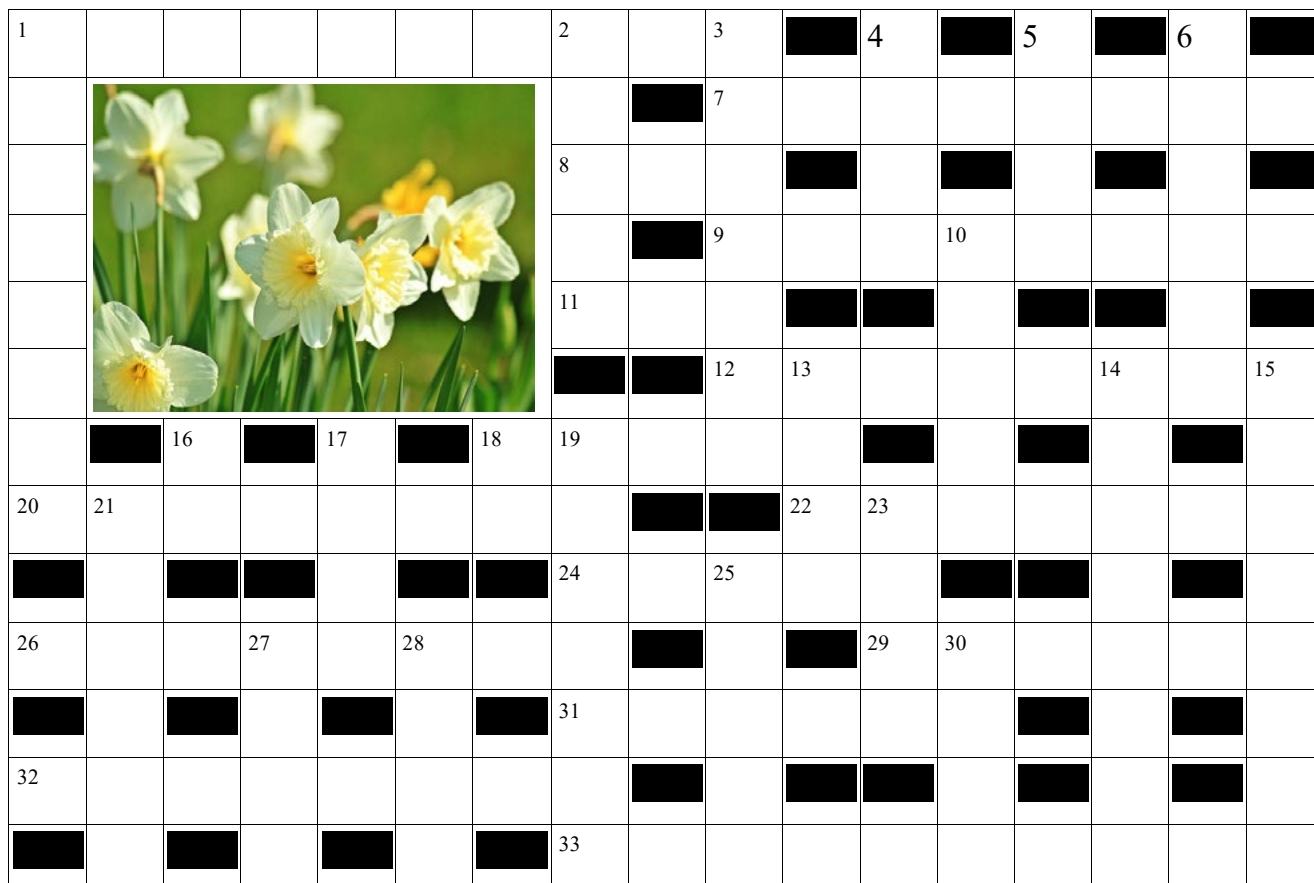
niki. Mało tego – papież zakazał wykonywania następnych kopii pod groźbą ekskomunikacji. Reprodukacja z gabinetu papieża znajduje się dzisiaj w kościele Chiusa Sclafani na Sycylii w rejonie Palermo. Inny egzemplarz znajduje się w Kunsthistorisches Museum w Wiedniu. Od roku 1640 tj. już za panowania papieża Urbana VIII jedynymi osobami mogącymi oglądać relikwie z bliska stali się kapłani będący członkami Kapituły św. Piotra. Trzeba zaznaczyć, że od średniowiecza papieże udzielali szczególnych odpustów związanych z oglądaniem wizerunku Najświętszego Oblicza Chrystusa. Papież Innocenty III ułożył pierwszą modlitwę odpustową: „O Boże, który raczyłeś zostawić nam, oświeconym blaskiem Twojego Oblicza,

Twój wizerunek odbity na chuście na prośbę świętej Weroniki jako pamiątkę, przez Twoją mękę i krzyż dozwól nam, abyśmy, czcząc, wystawiając i uwielbiając Go tutaj na ziemi, mogli pewnego dnia tak jak w lustrze i w sposób mistyczny zobaczyć Ciebie twarzą w twarz bez lęku, gdy przyjdiesz do nas jako Sędzia”. Święta Weronika pojawiała się w objawieniach wielu mistyczek, które widziały ją na Drodze Krzyżowej i będącej cichym świadkiem boleści Jezusa. Wśród nich można wymienić świętą Brygidę Szwedzką, błogosławioną Julianę z Norwich, czy Annę Katarzynę Emmerich- beatyfikowaną przez Jana Pawła II w 2004 roku.

Maria Jagodzińska



KRZYŻÓWKA 72



Poziomo:

1. Państwo ze stolicą w San Domingo; **7.** Miejsce narodzin Jezusa; **8.** Brat Lecha i Czecha; **9.** Aparat tlenowy do nurkowania; **11.** Najdłuższa rzeka Afryki; **12.** Muzyczny utwór sceniczny z komediową akcją i lekką muzyką; **18.** Dychawica; **20.** Zdrobniale: mały kotek; **22.** Zespół uli; **24.** Wysłannik papieski albo darowizna; **26.** Zakładane przestępcy; **29.** Kosmiczny obiekt zostawiający świetlisty ślad po wejściu do atmosfery; **31.** Święteczny dzień tygodnia w judaizmie; **32.** Grecki filozof z Abdery; **33.** Droga wielopasmowa przystosowana do szybkiego ruchu samochodowego.

Pionowo:

1. Stolica Syrii; **2.** Brat Mojżesza; **3.** Biblijny syn Dawida (2 Sm 13,1); **4.** Śródlądowy zbiornik wodny; **5.** Stolica Korei Południowej; **6.** Urzędnik pobierający cło; **10.** Wawelska tkanina dekoracyjna; **13.** Do pokrycia dachów; **14.** Pogromczyni zwierząt; **15.** Osoba nie posiadająca żadnego obywatelstwa; bezpieczeństwa; **16.** Sc dla chemika; **17.** Produkt po zmieleniu zboża; **18.** Akronim Armii Krajowej; **19.** Osoba śpiewająca samodzielnie; **21.** Resztki świecy; **23.** Willa K. Szymanowskiego w Zakopanem; **25.** Dotacja na projekt badawczy lub artystyczny przyznawana przez organizacje publiczne; **27.** Najcięższy ptak latający; **28.** Bieg rzeki; **30.** Stała posada z określoną płacą.

Rozwiązania *Krzyżówki nr 72* prosimy przesłać na adres redakcja@wszystkichswietych.info do 30 kwietnia 2023 roku. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagrody. Za prawidłowe rozwiązanie *Krzyżówki nr 71* nagrodę otrzymuje pani **Anna Bolechowska**. Gratulujemy! Prosimy o kontakt z kancelarią parafialną po 16 kwietnia br.



**Prosimy przekaz nam swój
1,5% podatku!**

**Dom Pomocy Społecznej w Pszczynie
Stowarzyszenie św. Józefa „Jesteśmy”
KRS: 0000237740
cel szczegółowy: DPS Pszczyna**

Dziękujemy!